

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ:

Nr 13 **X. 193**

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 13. PAŹDZIERNIK 1937 ROK II

Wytyczne działalności służby opiekuńczej stolicy.

Coraz szybciej zwiększa się dorobek pracy służby opiekuńczej stolicy i to zarówno jej pracowników honorowych — opiekunów społecznych, jak i pracowników zawodowych. Warto więc na tle wyników tej pracy zastanowić się, jakie są jej dalsze możliwości, jaką drogę mamy za sobą — jaką dalej zmierzać powinniśmy.

Możemy sobie jasno powiedzieć, że drogę dotychczas przebytą torowaliśmy sobie sami. Nie było na niej ani należytych drogowskazów ustaw, nie mogliśmy również posługiwać się na tej drodze żadnym z zagranicznych przewodników.

Obowiązujące ustawodawstwo, jak to było już przedstawione w kilku artykułach, nie rozwiązało zagadnienia opieki społecznej. Obiecuje ono obywatelowi potrzebującemu pomocy o wiele więcej, niż czynią to ustawodawstwa innych krajów, ale równocześnie nie stwarza dostatecznych podstaw, aby obietnice te mogły być zrealizowane. Nakreśliło ono piękną wizję przyszłości — ale odbiegając zbytnio od obecnej rzeczywistości życia polskiego, nie jest w stanie dać konkretnych rozwiązań tych wszystkich trudności, wobec których staje każdy pracownik służby opiekuńczej w codziennej swej pracy.

Nie możemy również, szukając rozwiązania tych trudności, posługiwać się tymi samymi metodami, które są stosowane na Zachodzie. Warunki, w jakich musi działać opieka społeczna w Polsce, różnią się w sposób zasadniczy od tych, w których pracują nasi zagraniczni koledzy. Musimy przede wszystkim uprzytomnić sobie, że dysponujemy o wiele mniejszymi niż zagranica środkami, a równocześnie stoimy wobec wiele większych potrzeb opiekuńczych.

Tym rozleglejsze i tym trudniejsze są z tego powodu nasze obowiązki, tym większą też ponosimy za naszą pracę odpowiedzialność.

Dodatkową, w porównaniu z zagranicą, trudność sprawia i to, że co chwila w pracy naszej spotykamy się z przejawami bądź skutkami braku kultury. Brak kultury społecznej zwiększa szeregi tych, którzy ubiegają się o pomoc. Obok naprawdę potrzebujących opieki stają i ci, którzy mimo, że mają dostatecznie zabezpieczony byt, usiłują wprowadzić w błąd służbę opiekuńczą i coś bezprawnie wyłudzić. Nie mają najmniejszego skrupułu uszczuplając, i tak już skromne, środki opieki społecznej. Są to zanikające co prawda, ale jakże ciągle jeszcze, niestety, wyraźne ślady niewoli. To też ciągle jeszcze część sił naszych musimy przeznaczyć na obronę funduszów opieki społecznej przed ludzką nieuczciwością. Obrona ta wszakże uszczupla nasze możliwości właściwej pracy opiekuńczej.

Brak kultury kładzie się olbrzymim ciężarem na szalę potrzeb opiekuńczych. Ileż to dodatkowych, w innych krajach w takich jak u nas nie widzianych rozmiarach, potrzeb opiekuńczych jest konsekwencją przede wszystkim braku społecznej kultury. Jakież ciężary dla społeczeństwa powoduje choćby tylko porzucanie dzieci, jeden z najjaskrawszych przejawów braku kultury, niespotykany prawie wcale w innych państwach. Wszak w Warszawie porzucanych bywa ok. 550 niemowląt, gdy w czterokrotnie większym Berlinie zaledwie kilkoro rocznie.

Jakąż więc mamy wybrać dalszą drogę?

Doświadczenia dotąd zdobyte wskazują, że musimy iść drogą dotychczasową. Musimy iść przede wszystkim drogą jak największego uproduktywniania sił ludzkich i pozostających w naszej dyspozycji środków materialnych. Musimy starać się o dodatkowe środki i siły, wciągając do współpracy najszersze sfery społeczeństwa. Wszystkie zaś siły i środki musimy uwielokrotnić przez najściślejsze ich zespolenie.

Dla tego to zespolenia służy utworzona w br. Kartoteka Centralna, służyć będzie również Informator o wszystkich instytucjach, działających w stolicy w zakresie pomocy społecznej.

Kartoteka Centralna, a jeszcze więcej może nawet Informator, umożliwią nie tylko koordynację pracy instytucji opiekuńczych-społecznych z miejskimi, ale doprowadzą również do stworzenia racjonalnego podziału funkcji opiekuńczych między poszczególne stowarzyszenia i organa miejskie.

Wspólnymi siłami musimy w dalszym ciągu realizować program pomocy społecznej.

Ograniczając bezkrytyczne rozdawnictwo zapomóg, musimy walczyć z atmosferą żebractwa, którą usiłują narzucić nam petenci Ośrodków. A w zamian, w dalszym ciągu rozszerzać ramy pomocy, dążącej do istotnego podźwignięcia rodziny, do odzyskania jej wartości społecznych. Organizować pomoc indywidualną, opartą o bezpośredni kontakt wychowawcy społecznego z rodziną.

A dalej, w miarę sił i możności, musimy kontynuować rozpoczętą budowę działu profilaktyki społecznej — nie tylko ochrony sił człowieka przed tym wszystkim, co może je osłabić, ale również pomnażania tych sił w atmosferze zdrowia moralnego i fizycznego rodziny.

Poruszonym przez nas zagadnieniom poświęcony będzie trzeci tom „Materiałów o organizacji i działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie", który ukaże się w końcu przyszłego miesiąca. Zagadnienia te omówione będą również w szeregu artykułów oraz numerów specjalnych „Opiekuna Społecznego".

Jan Starczewski.

Współpraca opiekunów społecznych z Ośrodkami.

Instytucja opiekunów społecznych jest przewidziana rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. nr 29, poz. 267). Stolica już od szeregu lat czyniła próby zorganizowania tej instytucji, lecz dopiero w roku 1935 została ona zorganizowana.

W chwili obecnej Warszawa posiada 10 okręgów i 308 obwodów. Z tego obsadzonych okręgów jest 9 i obwodów 268. Na obsadę czeka 1 okręg i 40 obwodów.

Na obwodach tych pracuje obecnie 171 opiekunów zatwierdzonych, 91 kandydatów i 57 praktykantów oraz 9 opiekunów okręgowych mianowanych i 1 zastępca. Ogólny stan opiekunów społecznych czynnych obecnie w stolicy jest 329. Praca opiekunów społecznych jest bezpłatna i wymaga poświęcenia jej dużo czasu, wy-

siłku i samozaparcia. Aby nakreślić wytyczne dla tej pracy, trzeba przede wszystkim przyjrzeć się potrzebom, jakie stoją przed opieką społeczną na terenie stolicy.

W roku budżetowym 1936/37 z opieki częściowej (otwartej) Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy korzystało 27.536 rodzin z 79.198 osób — natomiast zgłosiło się o pomoc 44.415 rodzin liczących 133.247 osób. Odmówiono więc pomocy 16.879 rodzinom liczącym 54.049 osób. Nie należy rozumieć, że rodziny, którym odmówiono pomocy, bezwzględnie tej pomocy nie potrzebują. Większości rodzin pomoc ta jest potrzebna, ale ponieważ posiadają one minimalne warunki istnienia, z braku funduszów ze strony miasta, pomocy otrzymać nie mogą. Budżet Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego, bez Wydziału Szpitalnictwa, stanowi ca 20% budżetu administracyjnego Warszawy. Wysiłek stolicy w tym kierunku wyższy już być nie może. Zrozumienie jednak miasta dla potrzeb opiekuńczych, mimo tak wielkich obciążeń, nie słabnie. Gdy np. w r. budż. 1935/36 wypadło na rodzinę przeciętnie zł 14,5, z czego na osobę zł 5.— miesięcznie, to w r. 1936/37 przeciętna wysokość świadczeń na rodzinę wyniosła zł 17,2, w czym na osobę zł 6,5 miesięcznie. Z liczby 79.198 osób, korzystających z opieki społecznej, jest 44.615 dorosłych i 34.583 dzieci. Niezdolni do pracy — kaleki, anormalni, chorzy, starcy itp. stanowią ca 54%.

Są to tylko cyfry osób znajdujących się pod opieką miasta. Nie wchodzą tu bezrobotni, którymi opiekuje się Fundusz Pracy, oraz ubodzy będący pod opieką różnych organizacyj społecznych. Poza tym są liczne rzesze tych, którzy nie korzystają ze stałej opieki, a utrzymują się z dorywczych zarobków oraz z innych nieznanych źródeł, często nielegalnych i niemoralnych. Wiele z tych rodzin na skutek długotrwałego pozostawania bez pracy wykoleiło się. Nie posiadając od wielu lat stałego budżetu domowego i trwałego domowego ogniska — zżyły się one ze stanem tymczasowości, tworząc typ tzw. „dojutrków", a nieraz jeszcze gorzej, bo dopiero, kiedy głód zawita do domu, a dzieci płacząc wołają jeść, wówczas wychodzą z domu, aby coś dorywczo zarobić, użebrać, albo... ukraść. Ten stan marazmu jest punktem zwrotnym w życiu bezrobotnego proletariusza. Z chwilą, gdy stracił on wolę do walki z przeciwnościami losu, zaczyna cofać się wstecz i schodzi do klasy lumpenproletariatu. Odtąd każde najmniejsze niepowodzenie, najmniejsza trudność spycha go coraz niżej i toczy się on na dół po równi pochyłej.

— Jak pani może — mówi urzędniczka opieki społecznej do petentki — mając sześcioro dzieci i otwartą gruźlicę, starać się o siódme?

— Bo jak ja mam więcej dzieci, to łatwiej dostanę pomoc w Ośrodku.

To jest rzeczywistość dzisiejsza, gdzie już nawet tak pozornie błahy powód, jak brak nafty na oświetlenie wilgotnej nory ze wspólnymi narami dla wieloosobowej rodziny, zapędza ją w zimie z braku światła do ogólnego łoża. Z tego nie tylko rodzą się dzieci gruźlicze, weneryczne, dzieci alkoholików, obciążone wszystkimi chorobami społecznymi, ale mamy do czynienia ze zjawiskiem kazirodztwa, prostytuowania się 9-letnich dziewczynek, sutenerstwa, wynajmowania mieszkań do nierządu, który się odbywa na oczach dzieci, itp. zjawiskami.

Wielka i co gorsza stale wzrastająca liczba dzieci nieślubnych, podrzucanie niemowląt, porzucanie na ulicy dzieci niedorozwiniętych, zaniedbanych moralnie, chorych umysłowo, obciążonych dziedzicznie itp. kładzie się coraz większym ciężarem na barki państwa, samorządu i społeczeństwa i co najgorsze — obciąża przyszłe pokolenia skutkami alkoholizmu, gruźlicy, wenerii i innych chorób społecznych. W parze z tym idzie wzrost przestępczości nie tylko wśród starszego pokolenia, ale wśród dzieci, nieraz już od piątego roku życia począwszy i wśród młodzieży obojga płci. To wszystko zaczyna już obecnie poważnie ciążyć nad życiem Polski, a więcej jeszcze zaciążyć może nad przyszłymi pokoleniami naszego Narodu.

W tych warunkach dzisiejsza forma opieki otwartej nie może się sprowadzić do repartycji kredytów przeznaczonych na ten cel. Dzisiejsza opieka nad rodzinami — to opieka rodzicielska, to wychowanie każdej poszczególnej rodziny, wyrwanie jej ze stanu, w jaki została wtrącona przez twarde prawo życia, przygotowanie fachowe do pracy, wyszukanie jej zajęcia i wdrożenie do pracy, ponieważ wskutek drugotrwałego oderwania się od niej — od tej pracy odwykli. Aby w ten sposób przywrócić narodowi ponad 27.000 rodzin, jako zdrowych i pożytecznych komórek życia i pracy dla państwa, potrzeba nie tylko wielkich środków materialnych, nie tylko organizacji wielkiej ilości placówek wychowawczych i szkolenia zawodowego oraz odpowiedniego kontyngentu przygotowanych fachowo kierowników tej pracy, ale i dużo samozaparcia i wielkiej ilości rąk do pracy i szlachetnych serc.

Dziś już wszystkie Ośrodki posiadają poradnie prawne, w których gros spraw, to sprawy alimentarne i mieszkaniowe oraz poradnictwo i pomoc w uzyskaniu rent starczych itp. Organizują się na Ośrodkach kursy gotowania, szycia, reparacji i trykotarstwa, stolarskie, szewskie, ślusarskie, introligatorskie, zabawkarskie i inne przy czynnym współudziale Wydziału Kultury i Oświaty oraz Miejskich Szkół Zawodowych. Tworzy się poradnictwo zawodowe dla młodzieży, kierowanie młodzieży do szkół, do praktyk i do pracy, wyjednywanie stypendiów itp. Organizują się orkiestry i teatry przy Ośrodkach, świetlice dla młodzieży i dorosłych, świetlice dla dzieci zaniedbanych moralnie, żłobki i przedszkola dla dzieci, tworzą się koła „Trzeźwość", prowadzi się akcję korzystania z bibliotek publicznych, organizują się konkursy czystości mieszkań, nagrody za hodowlę kwiatów, wycieczki do Belwederu, Muzeum Narodowego, Cytadeli i in. Urządza się obchody rocznic narodowych, opłatki, choinki, święcone dla dzieci, starców itp.

W roku budżetowym 1936/37 29 opiekunów miejskich dokonało 87.997 wywiadów domowych. Wywiady te stwierdziły, że większość matek nie umie utrzymać igły w ręku, nie potrafi dokonać najprymitywniejszej naprawy odzieży i bielizny, buty dzieci i starszych, często otrzymane z Ośrodka, po krótkim czasie lecą z nóg, bo nie ma kto i nie umie zająć się naprawą. Matki nie umieją zgotować najprymitywniejszej potrawy. Wymienione wyżej kursy, konkursy czystości itp. wprowadzają do ich domów inną atmosferę psychiczną i stają się pierwszym bodźcem do otrząśnięcia się ze stanu odrętwienia psychicznego i bezwoli.

Oczywiście, na tę miarę zakrojona praca nie może być wykonana wyłącznie przez Ośrodki, skoro na jednego opiekuna miejskiego wypada 411 rodzin. I tu się zaczyna rola opiekuna społecznego.

Jak z powyższego szkicu potrzeb wynika, praca opiekuna społecznego siłą rzeczy musi iść w dwu kierunkach. Pierwszy — to ścisła jego współpraca z Ośrodkiem w kierunku zarówno organizacji wymienionych wyżej placówek, jak i prowadzenia ich. Drugim działem ich pracy, w którym opiekunowie społeczni są niezastąpieni — to opieka nad rodzinami. Bo czyż jest do pomyślenia, aby opiekunka miejska, mająca w swej opiece 411 rodzin, mogła się zająć nimi tak, jak tego wymagają warunki ich życia? Tam trzeba w każdym mieszkaniu dokonać niemal wszystkiego — od przeprowadzenia czystości i czuwania nad jej przestrzeganiem, poumieszczania dzie-

ci w żłobkach, przedszkolach, szkołach, skierowanie ich na półkolonie i kolonie letnie, odzianie i obucie tych dzieci, dostarczenie im książek do nauki i znalezienie kąta w mieszkaniu i stołu, przy którym będą odrabiać lekcję. Wyszukanie rzemiosła dla młodzieży i pracy dla dorosłych. To wszystko muszą wykonać i wykonują opiekunowie społeczni. Ale jest ich za mało. Obecnie, uwzględniając, że każda z w/w rodzin korzysta przeciętnie z opieki 5,4 miesiąca w roku, na jednego opiekuna społecznego wypadnie przeciętnie około 40 rodzin. Faktycznie jednak tych rodzin będzie znacznie więcej, gdyż opieki potrzebują nie tylko rodziny, które korzystają z pomocy materialnej Ośrodka, ale rodziny, które posiadają minimalne warunki egzystencji, lecz nie mają na kształcenie dzieci, na szkolenie zawodowe oraz pozbawione są akcji wychowawczej, którą objęte są rodziny pozostające pod bezpośrednią opieką Ośrodków. Takich rodzin jest co najmniej drugie tyle, jeśli nie więcej.

To też w zrozumieniu tych potrzeb już dziś rozważa się sprawę podziału obwodów opiekuńczych na mniejsze jednostki — bądź rejony, bądź opieki domowe, do granic, przy których na jednego opiekuna przypadnie nie więcej, niż trzy do pięciu rodzin. Wówczas dopiero podjęte wysiłki w zakreślonych wyżej kierunkach mogą dać zamierzone wyniki. Jest to praca długa i żmudna i może się rozwijać tylko bardzo powoli. Najwyższy czas jednak, aby społeczeństwo nasze zostało zaalarmowane o stanie rzeczy na tym odcinku życia narodowego i wezwane do rychłej i czynnej współpracy.

Tytus Czaki.

Zasady naukowej organizacji w akcji społeczno-opiekuńczej.

Na temat naukowej organizacji panuje duże pomieszanie pojęć. Jedni uważają, że naukowa organizacja może mieć zastosowanie wyłącznie w zakładach przemysłowych, inni utożsamiają naukową organizację z posługiwaniem się graficznymi wyobrażeniami struktury organizacyjnej, zadań, przebiegów czynności itd., wprowadzaniem pomysłowych przyrządów i maszyn, a są i tacy, którzy naukową organizację uznają za dziwaczny i zbędny wymysł. Na szczęście naukowa organizacja zwycięsko toruje sobie drogę, opanowując coraz większe obszary w dziedzinie przemysłu, handlu, transportu, w naszej wreszcie administracji państwowej i samorządowej. Zdobywczy pochód nauki organizacji znamionuje pogłębianie poglądu o jej zadaniach, czego dowodną ilustracją jest artykuł W. Mileskiego w „Przeglądzie Organizacji" (nr 5 z 1937 r.) pt. „Biologiczny i socjologiczny aspekty naukowej organizacji".

Odróżnijmy *naukę organizacji* od *naukowej organizacji*. Pierwsza jest teorią organizacji, druga jest umiejętnością stosowania zasad naukowych do organizacji. Z naciskiem podkreślamy, że naukowa organizacja może i powinna być stosowana wszędzie tam, gdzie istnieje działanie ludzkie skierowane na użyteczny wynik, albowiem *naukowa organizacja prowadzi do osiągania najwyższego wyniku użytecznego przy najmniejszym nakładzie środków* (parafraza definicji Wł. Balińskiego).

Skoro takie jest zadanie naukowej organizacji, to niechybnie dojdziemy do wniosku, że *szczególnie w akcji społecznej zachodzi konieczność stosowania zasad naukowej organizacji,* albowiem: 1) szafunek pieniądzem publicznym musi być jaknajoszczędniejszy, 2) istnieje olbrzymia rozpiętość między zadaniami akcji społecznej a posiadanymi środkami. Postulat naukowego organizowania akcji społecznej uwypukla się tym jaskrawiej w chwili obecnej, kiedy mamy zabliźniać rany społeczne, spowodowane kryzysem gospodarczym. Kryzys jest przyczyną zastraszającego rozszerzenia ubóstwa w masach a jednocześnie zwielokrotnienia rozkładowych skutków ubóstwa. Chociaż depresja gospodarcza minie, na długie lata zostawi działaczom społecznym zachwaszczone pole pracy. Mamy dokumenty, jak „Pamiętniki bezrobotnych", „Pamiętniki chłopów", ankiety Instytutu Spraw Społecznych i inne, z których dowiadujemy się o wielkich szkodach społecznych, poczynionych przez kry-

zysowe warunki bytowania: rozprzężenie życia rodzinnego, odzwyczajenie od pracy, upadek moralności, wyniszczenie fizyczne — groźne, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, znieczulenie na normy prawne, afekty antyspołeczne itd.

Wobec ogromu pracy wysiłek społeczny musi być wydajny, musi zużywać najmniejszy nakład środków. Wszystko jedno, czy ten wysiłek wyraża się w formie samodzielnej akcji stowarzyszeń, czy reprezentuje go samorządowy urząd opieki społecznej, zdrowotności publicznej, oświaty i kultury, czy też wysiłek ten czynią działacze społeczni zgrupowani wokół urzędu samorządowego. Zawsze jako pierwszoplanowe wysuwa się zagadnienie naukowego organizowania akcji społecznej.

Spróbujmy zestawić zasadnicze prawa naukowej organizacji z doświadczeniami dnia dzisiejszego na niwie społecznej. Takich zasadniczych praw podajemy za Wł. Balińskim cztery:

1) prawo optymalnego działania,
2) „ podziału,
3) „ koncentracji,
4) „ harmonii.

Prawo optymalnego działania polega na tym, że w miarę zwiększania się wydajności zmniejsza się nakład na jednostkę rezultatu, jednakże nie w nieskończoność, ponieważ istnieje punkt graniczny, po którym znowu nakład na jednostkę zwiększa się.

Prawo podziału, stosowane już w epoce przejścia produkcji z rzemieślniczej na manufakturową i fabryczną, zasadza się na tym, że pracę dzielimy na części składowe i wykonanie tych części powierzamy poszczególnym członom pracującego zespołu.

Prawo koncentracji wyjaśnia konieczność powierzania identycznych czynności jednemu członowi pracującego zespołu.

Prawo harmonii oznacza dobór członów współpracujących i uzgadnianie ich współdziałania.

Dodajmy do tego, że w momencie organizowania jakiegokolwiek działania powinniśmy dysponować *szczegółowo opracowanym planem* i że w czasie wykonania trzeba przeprowadzać *kontrolę wykonywania planu* w celu usuwania odchyleń. Tak przedstawia się w najgrubszych zarysach skrót abstrakcyjnych pojęć naukowo-organizacyjnych.

Nie znamy pracy w poszczególnych instytucjach społeczno-opiekuńczych, nie wiemy przeto, czy we własnym obrębie przestrzegają naukowej organizacji. Z pewnością wiele instytucji stosuje naukową

organizację, inne — należy przypuszczać — uczynią to w najbliższej przyszłości.

Możemy natomiast skonfrontować przytoczone prawa naukowej organizacji z *akcją społeczno-opiekuńczą, traktowaną jako całość*. Na wstępie musimy — niestety — zaznaczyć, że nie wiadomo, ile instytucji społeczno-opiekuńczych istnieje w Warszawie i co one robią. Z tego już faktu wynika oczywisty wniosek, że w obecnej chwili naukowa organizacja akcji społeczno-opiekuńczej w Warszawie nie egzystuje. Nie wiadomo, jakimi łącznie środkami instytucje dysponują, jaki jest nakład środków i jakie rezultaty otrzymują. *Akcja społeczno-opiekuńcza w Warszawie jest bezplanowa, poza wszelką organizacją.*

Naukowa tedy organizacja w akcji społeczno-opiekuńczej leży w sferze przyszłości, a należy sądzić, że przyszłości niezbyt dalekiej, skoro podjęto już prace wstępne. Wymieńmy tutaj prace nad wydaniem przewodnika instytucji społeczno-opiekuńczych (patrz „Opiekun Społeczny" nr 6), który odpowie na zasadnicze pytanie: jakie są instytucje społeczno-opiekuńcze i co one robią. Dalej notujemy doniosłe zebranie instytucji w Sali Rady Miejskiej w dniu 30.IX.1936 r., na którym padły ważkie słowa o konieczności skoordynowania akcji społeczno-opiekuńczej w imię uproduktywnienia posiadanych środków. Centralna Kartoteka Ubogich (patrz „Opiekun Społeczny" nr 4) obejmuje coraz szersze kręgi instytucji, harmonizując ich działanie przynajmniej w odniesieniu do indywiduum. Należy też wymienić niniejsze czasopismo, specjalnie poświęcone zagadnieniom społeczno-opiekuńczym. Wreszcie na poszczególnych odcinkach akcji społeczno-opiekuńczej obserwujemy pocieszające zjawisko koordynowania, np. na odcinku kolonii i półkolonii letnich. Wszystko to jednak są prace wstępne, inicjujące albo fragmenty zwolna postępującej *koordynacji, która przecież powinna objąć całość akcji, doprowadzi to bowiem nie do zsumowania rezultatów społecznych poszczególnych instytucji, lecz do ich spotęgowania, inaczej mówiąc — doprowadzi do usunięcia marnotrawstwa.*

Przejdziemy do postulowanego stanu wprowadzenia naukowej organizacji do akcji społeczno-opiekuńczej. Akcja ta musi być przede wszystkim planowa. Plan ten, niemniej niż plan strategiczny, może być owocem tylko sumiennych studiów, które w danym wypadku powinny objąć Warszawę jako środowisko ubogich, przyczyny ubożenia, potrzeby poszczególnych dzielnic, rozmiary zapotrzebowania

na poszczególne rodzaje opieki itd. W planie z góry wyznacza się odcinki pracy poszczególnych instytucji, uwzględniając zasadnicze prawa naukowej organizacji.

Na podstawie prawa podziału dochodzimy do wniosku, że praca powinna być celowo podzielona pomiędzy instytucje, przy czym podział będzie w kilku płaszczyznach: 1) *terytorialny* — stolica zostaje podzielona na tereny działalności poszczególnych instytucji, dzięki czemu uniknie się dublowania identycznej pracy na tym samym terenie, gdy inne nie podlegają dobroczynnym skutkom działalności instytucji; 2) *przedmiotowy* w zależności od kategorii osób, którymi instytucje opiekują się np. podział pracy ze względu na opiekę nad dzieckiem, starcem, umysłowo upośledzonym, kobietą upadłą; 3) *rzeczowy* z uwagi na rodzaj sprawowanej opieki, np. instytucje utrzymujące żłobki, niosące pomoc mieszkaniową, organizujące jadłodajnie.

Dalej przy układaniu planu trzeba mieć na uwadze prawo koncentracji, które w odniesieniu do akcji społeczno-opiekuńczej polegałoby na unikaniu uniwersalnej pracy instytucji. Każda instytucja w miarę możności starałaby się uprawiać jedną lub niewiele form opieki, jak to już w wielu wypadkach obserwujemy. Mamy np. instytucje organizujące tylko kolonie wypoczynkowe, inna dąży do poprawienia warunków mieszkaniowych robotników itp.

Wprowadzenie w życie prawa podziału i koncentracji spowoduje niejako automatycznie skutki prawa optymalnego działania przez przyrost w każdej instytucji jednorodzajowej pracy, a zatem zwiększy wydajność przy zmniejszonym nakładzie środków na jednostkę rezultatu.

Przedstawione tutaj tak poprostu działanie praw organizacyjnych w praktyce bardzo skomplikuje się i ułożenie dobrego planu może być rezultatem długotrwałych wysiłków.

I tutaj na czoło wysuwa się prawo harmonii, nie można sobie bowiem wyobrazić żadnej, choćby najluźniejszej, organizacji bez kierownictwa, któreby układało współpracę i uzgadniało ją. Obecnie takiego kierownictwa w akcji społeczno-opiekuńczej nie ma, to też praca idzie w rozsypce, działanie jest właściwie — z punktu widzenia całości wyższego rzędu — nieświadome, instynktowne. Postulat przestrzegania prawa harmonii narzuca się ze szczególną mocą.

Pytanie, jak stworzyć kierownictwo akcji społeczno-opiekuńczej, jest trudne. Mówimy wciąż o akcji społecznej, mając na myśli

stowarzyszenia, samorząd, działaczy współpracujących z samorządem.Organ kierowniczy dla tego rodzaju członków zespołu pracującego nie mieści się w szrankach prawa, może powstać wyłącznie w drodze *dobrowolnego porozumienia wszystkich czynników.* Organ ten nie powinien w żadnym razie przeobrazić się w jakieś ciało biurokratyczne, które — zgodnie z naturą biurokracji — gotoweby zdusić ożywcze, samoczynnie bijące źródło inicjatywy społecznej. Nie przesądzając formy kierownictwa akcji społeczno-opiekuńczej, jedno należałoby zaznaczyć: w kierownictwie tym bardzo poważny głos musi mieć samorząd. Zapewnienie takiej roli samorządowi mniej upatruję w przełożeniu na samorząd uprawnień nadzorczych, a bardziej *w faktycznym układzie stosunków.* Samorząd, który opłaca czynności instytucji albo udziela pomocy finansowej instytucjom drogą subwencji, zdobywa tym samym duży wpływ na instytucje. A w jeszcze wyższym stopniu samorząd obejmuje kierownictwo, jeżeli wykonywa je samorzutnie w tej skali, w jakiej zapoczątkował je obecnie. Podjęcie tak zasadniczych zadań, jak prowadzenie Centralnej Kartoteki Ubogich, wydanie przewodnika po instytucjach społeczno-opiekuńczych, kodeksu przepisów o opiece społecznej i związkowych, wydawanie czasopisma niniejszego — te rzeczy podnoszą *moralny autorytet samorządu,* predestynują w oczach społeczeństwa do roli kierowniczej, powodują grupowanie się działaczy wokół samorządu. *I po tej drodze idąc, dojdziemy do scalenia rozbitej, błądzącej po omacku, ale gorliwej służby społecznej, która — gdy zorganizuje się naukowo — podejmie skuteczną walkę z nędzą i jej skutkami, stanie się dla Kraju wzorem planowości w działaniu.*

mgr Stanisław Lemański.

XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy.

W dniach od 12—17 września br. obradował w Warszawie XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy.

W Kongresie, który odbył się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, uczestniczyli delegaci 28 państw.

Otwarcie Kongresu, poprzedzone uroczystym nabożeństwem w Katedrze, prawosławnej cerkwi metropolitalnej na Pradze oraz kościele ewangelickim, nastąpiło w sali Collegium Maximum, pięknie udekorowanej flagami państw biorących udział w obradach.

W pierwszym rzędzie foteli wypełnionej po brzegi sali zajęli miejsca: minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski, reprezentujący Pana Prezydenta R. P., nuncjusz apostolski mons. Cortesi, podsekretarz stanu w ministerstwie W. R. i O. P. Ferek-Błeszyński, podsekr. stanu F. Świtalski, najwyżsi dostojnicy Kościoła Katolickiego w Polsce z prymasem Hlondem, ks. kard. Kakowskim, przedstawiciele duchowieństwa ewangelickiego i prawosławnego, przedstawiciele Zarządu Miejskiego z prezydentem miasta Stefanem Starzyńskim oraz przedstawiciele świata naukowego.

Obrady zagaił, witając obecnych, przewodniczący Polskiego Komitetu Organizacyjnego, b. min. W. Chodźko. Złożywszy podziękowania Panu Prezydentowi za objęcie protektoratu, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, honorowemu prezesowi Kongresu, premierowi Sławoj-Składkowskiemu, p. Marszałkowej Piłsudskiej, prezydentowi m. st. Warszawy St. Starzyńskiemu za zainteresowanie Kongresem — mówca oddał hołd pamięci zmarłego niedawno działacza idei trzeźwości, premiera holenderskiego Ruys van Beerenbrucka, b. prezydenta Światowej Unii Przeciwalkoholowej.

Po przemówieniu min. Chodźko dr Hercod, dyrektor Międz. Biura do Walki z Alkoholizmem w Lozannie, zaproponował następujący skład prezydium Kongresu: jako przewodniczący — min. W. Chodźko, jako członkowie — pp. Carter (Londyn), dr Legrain (Paryż), Neytchef (Sofia), Olsson (Stockholm), Reiter (Berlin), miss Slack (Londyn), prof. Gachot (Strassburg), red. Szymański (Warszawa).

Po przyjęciu przez zebranych składu prezydium nastąpiły przemówienia powitalne. Przemawiali: nuncjusz Cortesi, kard. Hlond, min. Kościałkowski, bisk. Bursche, prof. Zunz (imieniem

Międz. Zw. Przeciwalkoholowego), przedstawiciel Egiptu Abdul Rahim, archimandryta Protasiewicz, prezydent miasta Starzyński, prof. U. J. P. Modrakowski, prez. tow. „Trzeźwość" Kalinowski oraz dr Hercod.

Po przerwie wygłoszone zostały referaty inauguracyjne — prof. Graf'a (Dortmund): „Nowe badania nad alkoholem i pracą" oraz red. Szymańskiego: „Walka z alkoholizmem w Polsce".

W drugim dniu Kongresu na plenum wygłoszono następujące referaty: prof. dr Rose (Wilno) — „Wpływ alkoholu na mózg", dr P. Dauphin (Arles) — „Wino, jako czynnik alkoholizmu", prof. dr Vermeylen (Bruksela) — „Alkohol i choroby umysłowe, ze szczególnym uwzględnieniem piwa, jako przyczyny psychoz alkoholowych".

Po południu obradowały sekcje wczasów robotniczych oraz lekarska.

Trzeciego dnia uczestnicy Kongresu wysłuchali lekcji wzorowej pt. „Nowe metody w wychowaniu przeciwalkoholowym", przedstawionej przez miss M. Baker (Leominster), prof. Gachot (Strassburg) i dr Oetli (Lozanna), następnie zaś dwóch wykładów: ks. past. Cartera (Londyn) — „Elementy psychologiczne w działalności przeciwalkoholowej wśród młodzieży" oraz p. Arriens (Utrecht) — „Jak pozyskać młodzież dla sprawy walki z alkoholizmem".

W godzinach popoludniowych obradowały sekcje: pedagogiczna, lekarska i ogólna.

Na plenum czwartego dnia wygłosili referaty: doc. dr Szulc (Warszawa) — „Alkohol i wychowanie fizyczne", E. Bauer (Berlin) — „Igrzyska Olimpijskie i zagadnienie alkoholizmu", dr E. Englund (Stockholm) — „Wpływ metod fiskalnych na spożycie alkoholu", W. Karpio (Helsinki) — „Radio i kino w walce przeciw i za alkoholem", G. Feuerstein (Berlin) — „Sposoby organizacyjne zwalczania szkód wywołanych truciznami narkotycznymi w Niemczech", dr J. Bergman (Stockholm) — „Kultura antyczna i zagadnienie alkoholizmu", prof. dr H. Schmidt (Halle) — „Sztuka i alkohol".

W piątym dniu obrad na plenum przemawiał tylko dr E. Cherrington (Waszyngton) na temat: „Walka z alkoholizmem w Stanach Zjedn. Am. Półn. po zniesieniu prohibicji", po czym obradowały sekcje: lecznictwa i opieki nad alkoholikami oraz ogólna.

W ostatnim dniu Kongresu przemawiali: dr R. Hercod (Lozanna) o „Współczesnych dążeniach ruchu przeciwalkoholowego” oraz prof. dr P. Gantkowski o „Względach społecznych i eugenicznych w walce z alkoholizmem”. Po obradach sekcyj zagadnień ruchu oraz ogólnej odbyło się ostatnie uroczyste plenarne zebranie Kongresu.

Zjazd żegnali imieniem Polskiego Komitetu Organizacyjnego — min. W. Chodźko, im. Międz. Biura Walki z Alkoholizem — dr R. Hercod oraz delegaci państw południowo-amerykańskich: Chili, Meksyku, Venezueli.

Uchwały, powzięte przez Kongres, dotyczą leczenia alkoholików, wczasów robotniczych, wychowania młodzieży oraz zagadnień komunikacyjnych.

Uczestnicy Kongresu wypowiedzieli się za całkowitym uznawaniem odpowiedzialności za czyny popełniane w stanie zamroczenia alkoholowego oraz za bezwzględnym izolowaniem pijaków-recydywistów w specjalnych przytułkach i koloniach.

W zakresie zagadnień komunikacyjnych kongres proponuje rozpisanie ankiety o wpływie alkoholu na ruch komunikacyjny oraz uznaje za konieczne wydanie rozporządzenia, określającego, że prawo jazdy wydawane będzie tylko tym osobom, których wstrzemięźliwość nie ulega wątpliwości.

Kongres stwierdzając fakt, że alkohol uznawany jest powszechnie za artykuł spożywczy uważa, iż „alkohol nie jest spożytkowany przez mięśnie jako źródło energii podczas pracy i spożywanie jego powinno być zabronione”.

Na zakończenie przyjęto do wiadomości projekt konwencji międzynarodowej o zwalczaniu alkoholizmu, po czym Kongres zwrócił się z prośbą do Światowego Związku Przeciwalkoholowego o zwołanie Międzynarodowej Konferencji, która zredagowałaby projekt ostateczny dla przedstawienia go wszystkim rządom.

* * *

W ramach XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego odbyły się jednocześnie zjazdy specjalne z oddzielnymi programami: Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego, Międzynarodowego Ewangelickiego Kongresu Przeciwalkoholowego, Międz. Zjazdu Kolejarzy Przeciwników Alkoholu, Międz. Przeciwalkoholowej Konferencji Kobiet, Międz. Zjazdu Młodzieży Abstynenckiej.

* * *

W czasie obrad plenarnych trzeciego dnia Kongresu, prezydium obrad odebrało raporty od sztafet młodzieży abstynenckiej, przybyłych z różnych krajów.

Pierwszy raport złożyła sztafeta siedmiu kolarzy fińskich, którzy przywieźli ze sobą adres od prezydenta Kallio. Po niej oddała pismo odręczne od ks. Gustawa Adolfa sztafeta szwedzka. Sztafeta francuska przywiozła pismo od b. premiera Herriot, od ministra zdrowia oraz prezesa Akademii Medycznej.

Poza tym raporty złożyły sztafety austriacka, belgijska, duńska, łotewska, norweska, holenderska, niemiecka i szwajcarska.

* * *

XXI Kongres warszawski, jak zgodnym chórem twierdzili wszyscy zagraniczni delegaci, odbywał się w atmosferze wyjątkowej serdeczności i gościnności. Poza obradami uczestnicy Kongresu brali udział w zebraniach towarzyskich i rautach wydanych m. in. przez Pana Prezydenta R. P., Rząd Polski, min. Zyndram-Kościałkowskiego, prezydenta miasta Starzyńskiego.

Ponadto jeden wieczór uczestnicy spędzili na wieczorze muzyki polskiej w Teatrze Wielkim.

* * *

Projekt konwencji międzynarodowej o zwalczaniu alkoholizmu.

Państwa umowne, przejęte troską o zdrowie fizyczne i moralne swych obywateli, a w szczególności młodego pokolenia, pragnąc przyczynić się do usunięcia jednej ze współczesnych plag społecznych, jaką jest alkoholizm, którego skutki przeciwne są również zasadom religii i etyki, postanowiły zawrzeć konwencję treści następującej:

Art. 1. Zakazuje się sprzedaży detalicznej, lub innego detalicznego zbycia, oraz podawania do spożycia w lokalach i miejscach publicznych napojów zawierających jakiekolwiek ilości alkoholu:

a) młodzieży niepełnoletniej płci obojga,

b) wszystkim innym spożywcom na kredyt, na wymianę, na na pokrycie zobowiązań, lub za wykonaną pracę.

Art. 2. Młodzieży niepełnoletniej nie wolno zatrudniać w miejscach detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych.

Art. 3. Państwa umowne zobowiązują się wprowadzić do szkół obowiązkową naukę o działalności i skutkach alkoholu.

Art. 4. Pracownikom służby ruchu wszelkich środków komunikacji lądowej, morskiej i rzecznej zabrania się spożywać alkohol przynajmniej na 24 godziny przed rozpoczęciem służby i podczas

jej trwania. Piloci i obsługa statków powietrznych obowiązani są wstrzymać się całkowicie od używania alkoholu na 48 godzin przed lotem i podczas całego lotu.

Art. 5. Zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych dotyczy terenów zakładów fabrycznych, przemysłowych, stacji kolejowych, autobusowych, lotniczych, pociągów, koszar, zakładów użyteczności publicznej.

Art. 6. Pozwolenia na detaliczną sprzedaż alkoholu będą udzielane wtedy, gdy lokal przeznaczony do tej sprzedaży znajduje się dalej niż 100 metrów od zewnętrznych granic zakładów i instytucyj wymienionych w art. 5 oraz od świątyń wszelkich wyznań, szkół, sądów, więzień i cmentarzy.

Art. 7. Zabrania się sprzedaży i podawania napojów alkoholowych od godziny 12-ej dnia przedświątecznego do godziny 8-ej dnia poświątecznego.

Art. 8. Każde z państw umownych dążyć będzie do podniesienia cen napojów alkoholowych oraz większego użytkowania alkoholu na cele techniczne i przemysłowe.

Art. 9. Państwa umowne, zachowując w tym względzie swoje prawne i sankcjonowane zwyczaje, wprowadzają „dzień propagandy walki z alkoholizmem" ustalając jego termin na dzień 2 lutego każdego roku.

Art. 10. Każde z państw umownych ustanowi odpowiedni organ, zbierający wszelkie dane dotyczące spożycia i spożytkowania wszelkich napojów zawierających alkohol oraz skutków alkoholizmu. Dane te będą sobie wzajemnie komunikowane.

Art. 11. Państwa umowne tworzą unię międzynarodową do walki z alkoholizmem.

Art. 12. Ograniczenia wymienione w Konwencji mogą być obostrzone w przepisach prawnych stron umownych.

Art. 13. Przepisy prawne poszczególnych państw dotyczące ograniczeń w sprzedaży i podawaniu napojów alkoholowych, a wydane na podstawie niniejszej Konwencji będą zawierały sankcje karne za przekroczenie poszczególnych paragrafów i przepisów.

Art. 14. Rządy państw umownych od chwili podpisania niniejszej konwencji w jak najkrótszym czasie zobowiązują się przeprowadzić jej ratyfikację i spowodować wydanie lub wydać stosowne przepisy prawne, oparte na treści zawartej konwencji.

Akcja półkolonijna w stolicy.

Akcja półkolonijna w Warszawie wykazywała bardzo liczne braki. Dlatego też w 1935 r. Zarząd Miejski postanowił zainicjować szereg zmian w dotychczasowym sposobie jej prowadzenia.

Omówimy kilka najważniejszych.

Pierwszą zmianą było ustalenie zasady, że półkolonie należy udostępnić przede wszystkim najuboższym dzieciom. Wiązało się to rzecz prosta z zagadnieniem zmiany podstaw finansowych tej formy opieki społecznej. W okresie do 1934 r. dotacje z funduszów publicznych na akcję półkolonijną były stosunkowo nieznaczne, równocześnie zaś możliwości finansowe organizacji prowadzących półkolonie również ograniczone. W tych warunkach dość duży odsetek kosztów półkolonii pokrywany był z opłat rodziców dzieci. Wskutek tego jednak dzieci rodziców bezrobotnych i ubogich, którzy nie byli w stanie wnieść opłaty, niejednokrotnie na półkolonie dostać się nie mogły.

Mając to na uwadze, Zarząd Miejski zwiększył subwencje na akcję półkolonijną z 26.500 zł w 1934 r. do 203.000 zł w 1935 r. i 230.000 zł w latach 1936 i 1937. W ślad za Zarządem Miejskim, lecz dopiero w 1937 r., poszły inne instytucje publiczne subwencjonujące akcję. W ten sposób stworzono finansowe podstawy umożliwiające prowadzenie akcji półkolonijnej w stolicy, jako akcji mającej w całej pełni charakter opieki społecznej.

Bardzo przykrym odbiciem wielotorowości akcji opiekuńczej w stolicy było to, że poszczególne władze udzielały subwencji, każda w zależności od liczby dzieci przez nią na półkolonie skierowanych. W 1936 r. Zarząd Miejski zaproponował ustanowienie centralnego funduszu półkolonijnego tak, by poszczególne instytucje partycypowały w ogólnym koszcie półkolonii, według z góry określonego rozdzielnika. Zarząd Miejski zadeklarował wówczas, że wpłaci do centralnego funduszu po 8 zł od każdego dziecka bez względu na to, kto je na półkolonie kieruje, czy Fundusz Pracy, czy Ubezpieczalnia Społeczna, czy Zarząd Miejski itp. Niestety, Zarząd Miejski nie znalazł zrozumienia dla swych projektów, mimo to wszakże zobowiązanie swe wypełnił.

Hasło wspólnego finansowania akcji zostało po raz pierwszy zrealizowane w Warszawie w czasie akcji dożywiania dzieci zimą 1936/37 r. — w akcji półkolonijnej zaś dopiero w lecie 1937 r.

Wielkim niedomaganiem w organizacji półkolonii w stolicy był brak instytucji, którąby mogła pełnić funkcję organu wykonawczego. Organ opiniodawczy, koordynujący akcję, jakim jest Wojewódzka Komisja Kolonii Letnich, nie posiada po temu ani ustawowych, ani też praktycznych możliwości. W 1936 r. z inicjatywy Zarządu Miejskiego utworzony został Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, któremu Komisja Wojewódzka zleciła wykonanie programu akcji półkolonijnej. Komitet Stołeczny po raz pierwszy zorganizował akcję półkolonii w 1937 r.

Dalszym hasłem, które rzucił Zarząd Miejski, było hasło planowania i organizowania akcji półkolonijnej na szereg lat, a nie, jak było do niedawna, na jeden tylko sezon. W tym celu przede wszystkim zainicjowano urządzanie stałych punktów półkolonijnych, wyposażonych w schrony, kuchnie, ustępy itd.

Brak takich punktów dawał się bardzo we znaki.

Przy znacznej pomocy miasta w 1935 r. powstały dwa pierwsze punkty: w parkach Sobieskiego i Paderewskiego, w 1936 r. wybudowano wzorowe urządzenie półkolonijne na specjalnie w tym celu wydzierżawionych terenach w Babicach, zapoczątkowano również budowę schronu na Marywilu.

W 1937 r. Stołeczny Komitet, kontynuując akcję tworzenia stałych punktów, wzniósł budynki półkolonijne na Bielanach i za Powązkami.

Podjęte zostały w okresie ostatnich lat trzech starania o jak największe usprawnienie, a równocześnie ujednolicenie akcji na wszystkich punktach półkolonijnych. Chodziło o to, aby na wszystkich półkoloniach udzielane były jednakowe świadczenia (jednakowy czas trwania półkolonii, jednakowa liczba posiłków itd.), aby wszystkie półkolonie były prowadzone przez fachowy personel, aby posiadały opiekę lekarską itd.

Postęp we wszystkich dziedzinach akcji półkolonijnej jest coraz większy. Nie można wszakże zamykać oczu na liczne jeszcze braki tej akcji. Miejmy wszakże nadzieję, że zachęcone dotychczasowymi wynikami akcji zarówno wszystkie władze, finansujące półkolonie, jak i wszystkie prowadzące je organizacje, na czele ze Stołecznym Komitetem Pomocy Dzieciom i Młodzieży, będą i nadal zgodnie współpracować, a wówczas braki rychło zostaną usunięte.

* * *

A teraz kilka informacji o rozmiarach akcji półkolonijnej w 1937 r.

Ogółem na 22 punktach półkolonijnych (w tej liczbie 7 Stołecznego Komitetu oraz 15 innych organizacyj, jak: „Osiedle", Tow. Ogródków Jordanowskich, Caritas, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Rodzina Rezerwistów itd.) przebywało ok. 17.000 dzieci. 30% dzieci korzystających z półkolonii skierowały Opieki Szkolne, 25% — miejskie Ośrodki Zdrowia i Opieki. Reszta zapisana została przez rodziców, bądź za pośrednictwem rozmaitych instytucyj.

Czas trwania półkolonii określono, jak zwykle, na sześć tygodni. Jedynie półkolonie na Powązkach, wobec wielkiego napływu zgłoszeń dzieci wyznania mojżeszowego, odbyły się w 2 turnusach czterotygodniowych.

W br. ujednostajniono na wszystkich punktach jadłospisy, podwyższając dotychczasową przeciętną wartość kaloryczną posiłków. Również na wyższym poziomie, niż w latach ubiegłych, stała na półkoloniach opieka wychowawcza i lekarska.

Pożegnanie z kolonią.

Kolonia opiekunów społecznych w Brwinowie.

W ostatni świąteczny dzień przed wyjazdem dzieci z kolonii zjechali opiekunowie społeczni do Brwinowa. Dzieci, które od dłuższego czasu przygotowywały na ten dzień przedstawienie, trochę miały zmartwienia z deszczem co się rozpadał od rana. Ale przed godziną czwartą wiatr przegnał wszystkie chmury i na wypogodzone błękitnie, sierpniowe niebo wtoczyło się słońce, powitane hałaśliwymi okrzykami radości młodocianych „aktorów".

* * *

Z drzew otaczających polanę i jeszcze błyszczących od kropel deszczowych spływają dostojnie czerwono-białe flagi. Publiczność na ławkach — to opiekunowie społeczni. Jest cisza — ale inna jak w prawdziwym teatrze. Przyjazna, rzekłbyś, uśmiechnięta.

Lecz oto już idą „aktorzy". Ze śpiewem posuwa się szereg ruchliwych krasnoludków. Budzą śmiech i oklaski. Już sam ich wygląd bawi. Czerwone, śpiczaste czapy są większe od ich posiadaczy. To drobiazg kolonijny tzw. „Dorotki".



Występ starszych dziewcząt w roli cyganek.



Ćwiczenia gimnastyczne młodszyah chłopców.

Za nimi, jakby naprawdę z ziemi wyskoczyły, żwawe marchewki. Całe czerwono-rude, a na takich samych czapeczkach chwieją się długie, zielone, postrzępione kity. To sześcio i ośmioletnie dzieci.

Obraz się zmienia. Zabrzęczały tamburina, zafurkotały wstążki, rozwinęły się w tańcu barwne spódnice. To z kolei występują starsze dziewczęta przebrane za cyganki.

Jeszcze brzmią w uszach rzewne melodie cygańskie, jeszcze nie zmilkły oklaski, a już słychać piękną pieśń o polskim morzu. Nadchodzą marynarze. Ich miejsce zastąpi po chwili mała, szczupła dziewczynka: Antosia Broszówna, ulubienica całej kolonii. Nie „deklamuje", a naprawdę przeżywa każde wypowiedziane przez siebie słowo i każdą śpiewaną przez siebie piosenkę. Urodzona artystka.

Wśród dzieci ruch. Wychowawczynie ustawiają je w szeregi i za chwilę płynie beztroska, okolicznościowa, podyktowana sercem dziecinnym piosenka, która mówi o tym, jak dobrze jest im na kolonii. Patrząc na dzieci, z trudem po prostu poznajemy niektóre, tak się przez ten miesiąc poprawiły. Zamiast bladych twarzyczek o zgaszonych smutnych oczach widzimy opalone, okrągłe buzie i roześmiane oczy. Patrzą teraz z uwagą na pana, który powstał i przemawia. To inżynier Zygmunt Stefańczyk, opiekun okręgowy 10-go Okręgu, a zarazem przewodniczący Komitetu Kolonii Letnich. Następnie przemawia Dyrektor Wydziału, który kończy okrzykiem: „Opiekunowie społeczni niech żyją!", podchwyconym i powtórzonym przez 112 dziecięcych głosów. Za chwilę dzieci otaczają opiekunów. Wyczuwa się głęboką więź łączącą ich z dziećmi. I — ufność, tę najtrudniejszą do zdobycia — ufność dziecięcą.

* * *

Chodzę wśród dzieci. Zwracam się do małej Władzi z Grochowa, która dumnie drepcze, uczepiona u ręki „swego" opiekuna.

— Czy dobrze ci jest na kolonii?

— Jeszcze jak — odpowiada.

Te „jeszcze jak" i „noo" słyszy się na każdym kroku. Często towarzyszy temu westchnienie: „tylko, że to już koniec".

Dzieci wyglądają doskonale. Są wesołe, ale i układne zarazem. To już nie ta bezładna czereda, która tu miesiąc temu przybyła. Poza poprawą zdrowia i wyglądu jest i dodatnia pozycja w ich wychowaniu. Kolonie dały im nadto bezcenny dar — dzieciństwo. Dzieci te bowiem, żyjąc w mieście w najgorszych warunkach, rzad-

ko mogą być dziećmi. Są to mali - dorośli, którym nie szczędzą szturchańców i przekleństw zniechęceni, doprowadzeni przez nędzę do rozpaczy, rodzice.

* * *



Grupa chłopców wraz z kierownictwem kolonii.

Już dawno słońce zsunęło się za widnokręg. Nadciągnął zmierzch. Zszarzały parkowe aleje. Na tle ciemnych drzew bieleje

tylko znak Opiekuna Społecznego: orzeł karmiący pisklęta. Symbol dobra i miłości.

Czas odejść. Ale dzieci zupełnie nie mają zamiaru rozstać się z opiekunami. Z trudem, obietnicą, że niedługo zobaczą się w Warszawie, udaje się im wydostać z kolonii.

* * *

Pociąg wolno odchodzi. Jeszcze chwilę słychać śpiew z coraz bardziej oddalającej się kolonii. Wśród drzew migocą płomienie. To dzieci rozpalają ogniska.

W przedziale siedzi kilku opiekunów społecznych. Na twarzach mają pogodę, a w oczach blaski.

Może to jeszcze odbicie wesołości kolonijnych dzieci. A może zadowolenie, że trudy ich dały takie radosne i dobroczynne wyniki?

Opiekunowie, przeżywają teraz chwilę najczystszej ludzkiej radości. Dzięki nim czterysta dzieci zamiast wyziewów ulicy zaczerpnęło czystego powietrza lasów i pól, odetchnęło pogodną atmosferą prawdziwie dziecinnej zabawy i wypoczynku. Oni to przywrócili zdrowie i radość Dziecku, od wartości moralnej i fizycznej którego Przyszłość nasza zależy.

Irena Schultz.

* * *

Zamknięcie Kolonii Letnich Opiekunów Społecznych w Brwinowie nastąpiło w dniu 31 sierpnia br.

Ogółem na koloniach tych przebyło w ciągu 9.465 dni kolonijnych 395 dzieci. Pierwszy turnus rozpoczął się 10 czerwca i trwał do 9 lipca, obejmując 120 dzieci, z przewagą przedszkolnych, w związku z niezakończonym jeszcze rokiem szkolnym. W drugim turnusie, który rozpoczął się 10 lipca i zakończył 4 sierpnia, było 147 dzieci wyłącznie w wieku szkolnym. W tym wieku było również 128 dzieci na trzecim turnusie, trwającym od 4 do 31 sierpnia. Na ogół wiek dzieci wahał się od 2 do 17 lat. Tę ogromną rozpiętość tłumaczyć należy koniecznością przyjmowania dzieci i młodzieży z najgorszych warunków mieszkaniowych i zdrowotnych.

Trzeba podkreślić, iż obecność starszych dzieci, zwłaszcza dziewcząt, dała pozytywne wyniki w sensie odciążenia szczupłego, ze względów oszczędnościowych, personelu wychowawczego — dziewczęta te bowiem opiekowały się młodszymi dziećmi. Na uwagę zasługuje fakt, że zarówno w czasie trwania koloni jak i przejazdów mimo nikłego personelu — obyło się bez wypadków z dziećmi.



Pierwszy turnus opuszcza kolonię.

Co się tyczy warunków zdrowotnych to aczkolwiek przy powstawaniu kolonii nasunęły się pewne zastrzeżenia — okazały się one zupełnie zadawalające — dowodem czego minimalny odsetek zachorowań wśród dzieci.

Poza zajęciami programowymi na terenie kolonii — dzieci odbywały wycieczki do pobliskich lasów i folwarków, gdzie były bardzo gościnnie przyjmowane przez właścicieli.

Ze względów wychowawczych na koloniach zostały zatrudnione matki — podopieczne, którym umożliwiło się za zapomogę i życie spędzić miesiąc wraz ze swymi dziećmi na wsi.

Dzieci otrzymywały czterokrotne posiłki. Przeciętny koszt żywienia wyniósł 1.05, wraz z kosztami administracyjnymi zł 1.40. Ogólny koszt kolonii wyniósł około 14.000.— zł. Dzieciom przybyło na wadze od 300 gram do 2 kg, wzrostu do 3 cm.

Przy wyjeździe dzieci otrzymały grzebień, chustkę i szczotkę do zębów. Dodać należy, iż większość z nich po raz pierwszy zetknęła się ze szczotką do zębów na kolonii.

Poza poprawą zdrowia, wyglądu i zachowania dzieci, częste odwiedzanie ich na koloniach przez opiekunów społecznych wytworzyło niezmiernie dodatnią atmosferę, zacieśniło jeszcze bardziej istniejące między nimi a dziećmi więzy i ugruntowało wpływ moralny opiekuna społecznego na życie ich rodzin.

KRONIKA.

Zebranie okręgowych opiekunów społecznych odbyło się dnia 20 września br. w sali portretowej pod przewodnictwem prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego.

Na zebraniu tym dyrektor Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego, Jan Starczewski, złożył sprawozdanie z rocznej działalności opiekunów społecznych na terenie stolicy, opiekunowie zaś informowali Pana Prezydenta o stanie i rozwoju pracy samopomocowej.

W parę dni później odbyło się pierwsze po wakacjach letnich posiedzenie okręgowych opiekunów społecznych w Wydziale Opieki Społecznej.

Na zebraniu złożono sprawozdanie rachunkowo-kasowe z kolonii letniej dla dzieci w Brwinowie, po czym wybrano Komisję Rewizyjną w składzie: p. Ratyński jako przewodniczący oraz pp. Błaszczyk i Brym jako członkowie.

Następnie omówiono sprawy urządzenia, tradycyjnej już, akcji gwiazdkowej dla rodzin, którymi się opiekunowie zajmują, sprawy organizacyjne oraz zamierzenia dalszego rozwoju samopomocy społecznej w związku ze zbliżającym się okresem zimowym.

*

Poradnię prawną przy IV Ośrodku Zdrowia i Opieki uruchomił ostatnio Komitet „Osiedle". W ten sposób wszystkie Ośrodki mają już tego typu placówki.

Poradnie przy I, II, III, IV, VI i X Ośrodku prowadzi Komitet „Osiedle", poradnia przy V Ośrodku prowadzona jest staraniem opiekunów społecznych, w pozostałych Ośrodkach, a mianowicie: VII, VIII, IX i XI poradnie prowadzone są przez Zarząd Miejski.

*

Samorząd w Domu Pracy Dobrowolnej. — Jak donosiliśmy w swoim czasie, pensjonariusze Domu Pracy Dobrowolnej zawiązali samorząd. Ostatnio prace posunęły się naprzód: uchwalono statut oraz postanowiono powołać do życia sekcje — oświatową (organizującą odczyty i pogadanki), spółdzielczą, społeczną oraz dramatyczną (urządzającą przedstawienia i koncerty).

Ponadto uruchomiony też będzie wkrótce kurs dla pensjonarzy-analfabetów, prowadzony przez pensjonarza — b. nauczyciela.

Celem podniesienia poziomu kulturalnego pensjonarze zdecydowali nawiązać również kontakt z miejskimi instytucjami oświatowo-kulturalnymi.

*

Ruch w miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki — W sierpniu br. z pomocy miejskich Ośrodków Zdrowia i Opieki skorzystało 10.550 rodzin o łącznej liczbie 27.560 osób, w tym 15.500 dorosłych i 12.060 dzieci.

*

30 obiadów miesięcznie dla najbiedniejszych zaofiarowała bezpłatnie III Ośrodkowi Zdrowia i Opieki restauracja przy ul. Zielnej 4. Bony na dwudaniowe obiady rozdawane będą, jak karty żywnościowe, wśród najbiedniejszych rodzin, którymi opiekuje się Ośrodek.

*

Świetlica dla dorosłych i młodzieży w II Ośrodku Zdrowia i Opieki została uruchomiona po przerwie letniej.

Świetlica czynna jest w czwartki w godz. 18—21. W czasie jej trwania wygłaszane będą pogadanki na tematy aktualne i ogólno-kształcące, organizowane gry towarzyskie, tańce, chór i przedstawienia amatorskie.

*

Bibliotekę i czytelnię pism dla bezrobotnych oraz osób korzystających z zasiłków uruchomiła w lokalu X Ośrodka Opieki Unia Zw. Obrończyń Ojczyzny.

Biblioteka i czytelnia czynne są codziennie w godzinach popołudniowych. Frekwencja w nich zwiększa się z dnia na dzień i obecnie przekracza już 100 osób dziennie.

*

Biuro Pośrednictwa Pracy dla kobiet (przy ul. Pierackiego 18), prowadzone na zlecenie Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego przez Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej, dostarczyło w ub. miesiącu pracy 155 bezrobotnym żywicielkom rodzin. Z ogólnej liczby kobiet zatrudnionych 10 otrzymało zajęcia dorywcze, 45 zaś zajęcia stałe.

Zgłoszeń pracodawców o wolnych miejscach Biuro zarejestrowało w tym okresie 283. Zgłoszeń kobiet bezrobotnych starających się o pracę było w sierpniu 52.

*

Bezpłatne leczenie ubogich — W dniu 1 września br. na rachunek Zarządu Miejskiego m. Warszawy przebywało na kuracji w zakładach leczniczych 3.785 ubogich chorych, w tej liczbie 2.465 w zakładach obcych i 1.320 w szpitalach miejskich.

Największa liczba łóżek zajętych przez chorych leczonych na koszt gminy stołecznej przypada na oddziały psychiatryczne (1.980 łóżek) oraz na oddziały przeciwgruźlicze (570 łóżek).

*

Drugi kurs piastunek w domu ks. Boduena został otwarty w dniu 12 września br.

Na kurs zapisało się 37 dziewcząt, w wieku od 15—20 lat, z których większość stanowią b. wychowanki miejskich zakładów opiekuńczych.

Kurs, który trwać będzie 9 miesięcy, obejmuje część teoretyczną i praktyczną pielęgnowania oraz prowadzenia niemowlęcia i dziecka.

*

Druga seria zapisów do konkursu pielęgnowania niemowląt otwarta została w drugiej połowie sierpnia br. we wszystkich Ośrodkach Zdrowia i Opieki. Dotychczas zapisanych zostało 880 niemowląt.

Konkurs ten, który, jak wiadomo, organizowany będzie co roku, ma na celu propagandę idei opieki higienicznej nad niemowlętami w całym społeczeństwie oraz podniesienie umiejętności matek w pielęgnowanu osesków.

Ośrodkom Zdrowia i Opieki chodzi przede wszystkim o zwerbowanie jak największej liczby matek, które ze względów materialnych mają wiele trudności z należytym pielęgnowaniem i wychowaniem dziecka.

To też nagrody, które po zakończeniu konkursu otrzymują najtroskliwsze matki, rozdawane są właśnie w zależności od nakładu trudów, jakie włożyły one w staranie o zdrowie i higienę swych dzieci.

*

Kuchnie mleczne, czynne przy poradniach niemowlęcych Ośrodków Zdrowia i Opieki, wydały w sierpniu br. 13.450 litrów mleka oraz 81.000 butelek mieszanki.

*

Stan dzieci w zakładach zamkniętych. — W dniu 1 września br. przebywało w zakładach zamkniętych na koszt Zarządu Miejskiego m. Warszawy ponad 6.600 dzieci. Z tej liczby w zakładach wychowawczych społecznych umieszczonych było 4.519 dzieci, w zakładach wychowawczych miejskich — 138, w Domach Matki i dziecka miejskich — 1.354, społecznych — 75, w Pogotowiu Opiekuńczym — 144, w rodzinach zastępczych i na szkoleniu zawodowym — 394 dzieci.

*

Kąpiele dla dzieci. — W ubiegłym roku szkolnym liczba kąpieli dzieci ze szkół powszechnych osiągnęła cyfrę 365.000, tzn. o 115.000 więcej niż w roku poprzednim.

Wzrost ten należy przypisać przede wszystkim temu, że wszystkie nowooddane do użytku budynki szkolne zaopatrzone są w urządzenia natryskowe.

Ponieważ urządzenia te posiadają również, uruchomione z obecnym rokiem szkolnym, 4 budynki, mieszczące 11 szkół powszechnych, ponadto zaś Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego dąży do należytego wykorzystania miejskich kąpielisk przez młodzież szkolną — liczba natrysków w br. zwiększy się bardzo znacznie, co oczywiście niezmiernie dodatnio wpłynie na stan higieniczny dzieci.

*

Leczenie dzieci. — Zdrowie ubogiej dziatwy stolicy jest przedmiotem specjalnej troski Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego. Na ogólną liczbę 34-ch zakładów leczniczych obcych i 15 szpitali miejskich, w których Wydział umieszcza ubogich chorych, 16 zakładów i 1 szpital przystosowane są wyłącznie do leczenia dzieci, pozostałe zaś 23 zakłady i szpitale posiadają specjalne oddziały dziecięce.

W r. 1936/37 do wszystkich tych zakładów Wydział skierował na leczenie 3.077 dzieci, z czego 1.987 dzieci chorych na różne choroby, jak płonica, błonica i in. skierowano do szpitali ogólnych, 852 dzieci — do sanatoriów i prewentoriów przeciwgruźliczych, 230 dzieci do zakładów i oddziałów wenerycznych, wreszcie 8 dzieci do zakładów psychiatrycznych. Z cyfr tych wynika, że leczenie prewencyjne (852 przypadki) stanowi 27,7% ogólnego lecznictwa dzieci.

*

Leczenie wad wymowy u dzieci. — Przy ul. Kruczej 21, w lokalu szkoły powszechnej nr 46, czynna jest przychodnia leczenia wad wymowy, założona i utrzymywana przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Do przychodni kierowane są wyłącznie przez lekarzy szkolnych dzieci: ze szkół powszechnych (od II oddziału wzwyż), gimnazjów miejskich i miejskich szkół zawodowych.

Nauka udzielana jest bezpłatnie. Lekcje odbywają się codziennie w godz. 11 — 15.

Obecnie do przychodni uczęszcza około stu dzieci. Ogółem zaś przeszło przez nią w ciągu 5 lat istnienia ponad 1.000 dzieci.

Jak bardzo pożyteczną jest tego rodzaju placówka, świadczą dane, które z jednej strony stwierdzają, że dziecko jąkające się „zaraża" po roku przebywania w szkole 3—5, po dwóch latach 5—7 dzieci, z drugiej zaś wykazują ogromny, prawie że stu procentowy, odsetek całkowitych uleczeń z tej najcięższej wady wymowy.

*

Ilustracje, podane w nr 12 „Opiekuna Społecznego", stanowią fragmenty cyklu barwnych tablic, wykonanych dla Miejskiego Muzeum Higieny przez inż. arch. Jana Pohoskiego pod hasłem „Alkohol a społeczeństwo" i znajdują się w Muzeum w dziale walki z alkoholizmem.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.
Redaktor: Tytus Czaki.
Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr
Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.
Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy
Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony bez podania źródła.

1617 Drukarnia Miejska—Warszawa. Miodowa 23, tel. 11-04-10.